

PRENUMERATA

W MIEJSCU:

rocznie rs. 3 kop. 20
półrocznie rs. 1 kop. 60
kwartalnie rs. — kop. 80

Cena pojedynczego numeru:

kop. 8.

Z PRZESYŁKĄ:

rocznie rs. 4 kop. 80
półrocznie rs. 2 kop. 40
kwartalnie rs. 1 kop. 20

TYGODNIK

OGŁOSZENIA.

Za ogłoszenie 1-azowe kop. 8
od jednoszpaltowego wiersza petitu.
Za ogłoszenia kilkunastokrotne
— po k. 5 od wiersza.
Za reklamy i nekrologi po 10 k
od wiersza.
Za ogłoszenia, reklamy i nekro-
logi na 1-ej stronie po kop. 15
od wiersza petitu.
(Jeden wiersz szerokości strony—4
wierszom jednoszpaltowym).

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym Stałym Dodatkiem Powieściowym.

Biuro Redakcyi i ekspedycja główna w oficynie domu p. Katarzyńskiego obok Magistratu.— Ogłoszenia przyjmują: w Piotrkowie Redakcyja „Tygodnia” i obie księgarnie; w Warszawie „Rajchman i Spółka” Senatorska 26 i „Gracyjan Unger” Wierzbowa 8; wreszcie wymienione obok agentury w miastach powiatowych gubernii piotrkowskiej.

Prenumeratę przyjmują: w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie; w Łodzi księgarnie Schatke, Fischera i Kolińskiego; w Tomaszowie rawskim księgarnia J. Mazaraki—przez tego:

w Częstochowie	W. Komornicki.	w Łasku	W. Grass.
„ Będzinie	„ Janiszewski Stan.	„ Łodzi	„ Przeździecki Wacł.
„ Brzezina	„ Krzemieniowski J.	„ Rawie	„ Hipolit Olszewski.
„ Dąbrowie	„ Srokowski Kazim.	„ Radomsku	„ Dziemiennowicz.
„ Sosnowcu	„ Jermułowiez.		„ Myśliński Feliks.

SZKOŁA PRYWATNA

MICHALINY

z Jaworskich Ruszkowskiej

pozostaje nadal w domu W-go Stronczyńskiego ulica Moskiewska. Korepetycje rozpoczną się dnia 1 sierpnia — lekcye d. 2 sierpnia 1893 r. (3—1)

CZYSTE WINO CZERWONE KRYMSKIE

po kop. 50 butelka

proszę spróbować w handlu Julijana Fuchsa w Częstochowie. (6—4)

OSOBA

mogąca udzielać początków języka polskiego i historii, umiejąca przytem szyć, praktyczna i taktowna potrzebna do opieki nad dwiema dziewczynkami i pomocy pani domu w mieście. Pensya rs. 00. Bez poważnych rekomendacji i świadectw proszę się nie zgłaszać. Wiadomość w Redakcyi „Tygodnia” od 3-iej do 5-iej po poł. wyjąwszy świąt. (0—1)

Pożar Sulejowa.

Niebywałych rozmiarów klęska ogniowa dotknęła w dniach 9 i 10 b. m. osadę Sulejów, położoną o wiorst 14 od Piotrkowa, po obu stronach Pilicy. Oto krótka historia pożaru, która zdaje się dowodzić na pewno, że zbrodnica jakaś ręka szerzyła tu zniszczenie i nędzę. Oto we czwartek d. 6 b. m. około godziny 3 po południu w komórce nieruchomości Fajtmana (w rynku), przeznaczonej na skład starych rzeczy, zauważono ogień, który jednak w porę stłumić zdołano. Fajtman, podejrzewając, że ogień zaprószyły dzieci, nie alarmował nikogo i policji o wypadku nie meldował. W niedzielę około 1-iej po południu, kiedy tenże Fajtman był w Piotrkowie, żona zaś jego i zięć z żoną w sklepie, ukazał się raptem ogień na dachu w zamkniętej ówczas oficynie, ze szczytu jej zwróconego do nieruchomości sąsiada. Wiatr i posucha stały się silnym sprzymierzeńcem niszczącego żywiołu, który z niepojętą szybkością, przechodząc z budynku do budynku, zniszczył doszczętnie znaczną część nieszczęśliwej osady.

Widząc szerzącą się coraz groźniej pożogę, miejscowy wójt gminy przysłał do Piotrkowa z prośbą, by straż tutejsza ochotnicza przybyła na pomoc. Jakoż około godziny czwartej wyjechały tam z naczelnikami swemi oddziały 1-szy i 5-ty straży, a za nimi podążyli członkowie rady nadzorczej i przedstawiciele władzy, między nimi zaś pan naczelnik powiatu. W chwili gdy straż przybyła, gorzała już cała prawie połowa odgraniczona od zachodu Pilicą od północy zaś szosą opoczyńską. Kilku-

tysięczny tłum apatycznie i bezmyślnie przyglądał się żywiołowi zniszczenia, nikt o gaszeniu nie myślał tak dalece, że do jedynej miejscowej sikawki nie było sposobu napędzić mieszkańców. Po kilkogodzinnej godnej podziwu pracy zdołano opanować ogień i takowy umiejscowić. Po całonocnym czuwaniu przy ogniu, strażacy nasi powrócili nakoniec w poniedziałek nad ranem do domu.

Zaledwie przecież ludność ochłonęła z przerażenia po zażegnaniu zdawało się ostatecznym katastrofy, gdy w poniedziałek także około południa, służąca wdowy Stefanidowej poszła do obory doić krowę, gdzie nagle oczom jej przedstawia się paląca się ściana obory; służąca wypędza krowę z obory, podnosi alarm, lecz już ratunek był spóźnionym, gdyż płomienie ogarniają dach słomiany i szybko przenoszą się na sąsiednie budynki. O godzinie 7 wieczorem nakoniec gdy zdołano już opanować rozszalały żywioł, powstaje na nowo krzyk „gore”. Okazuje się że w domu Duszy w szynku Rakoczego w izbie, przeznaczonej na skład drzewa, ukazał się ogień. Najwidoczniejsze choć zagadkowe podpalenie!.. ogień zauważono przez okno. Gospodarz Rakoczy był podówczas w swoim szynku, w którym znajdowało się również wielu gości. Izba, w której podłożono ogień, ma łączność z szynkiem. Około godziny 10-iej wieczorem wezwano straż naszą ponownie. Tym razem do walki z ogniem stanęły oddziały 2-gi, 3-ci i 4-ty i nie powrócili do miasta aż po ostatecznym stłumieniu pożaru, nazajutrz, we wtorek po południu.

Spalone miasteczko straszny przedstawia widok. Kominy 80-ciu przeszło spalonych domów sterczą jak nagrobki na strasznym rumowisku. Nędza wśród mieszkańców nieopisana; nocują pod gołym niebem i gdyby nie doraźna pomoc pana prezydenta miasta Piotrkowa, który do tej chwili (czwartek) przesłał już pogorzelcom 2,000 fun. chleba, oraz gdyby nie chętna pomoc niesiona nieszczęśliwym przez tutejszych żydów, groziłaby wielu mieszkańcom śmierć głodowa. Jak zwykle nie obyło się i bez wypadków w ludziach: dwóm strażakom beczką przejechało nogi. Z mieszkańców jeden starzec, udusił się w dymie. Ze spalonej doszczętnie poczty zdołano na szczęście uratować kasę. Sledztwo sądowe prowadzi się energicznie w celu wyśledzenia domniemanego przestępcy.

Z Suleja

Pod Sosnowcem.

(Korespondencyja „Tygodnia”).

Akt szkolny w szkole fabrycznej przy hucie „Katarzyna”.—Przedstawienie amatorskie.—Pożar w Sosnowcu.

W dniu 29 z. m. przy hucie „Katarzyna” w miejscowej szkole fabrycznej, pro-

wadzonej przez pana Hermana, odbyło się zakończenie roku szkolnego oraz popis i egzamin, wobec przedstawicieli miejscowej władzy i licznie zgromadzonych urzędników okolicznych, oraz rodziców uczącej się dżiatwy. Pytano uczniów wszystkich trzech oddziałów z religii, arytmetyki, języka polskiego, ruskiego, niemieckiego oraz geografii i his. Rosyi. Z odpowiedzi uczniów i uczenie, których zebrało się 250, łatwo było wywnioskować, że zarówno prowadzący szkołę jak i uczący w niej wkładają w zajęcie swoje wiele sumiennej pracy i umiejętnie rozwijają dżiatwę. Na zakończenie aktu dzieci wypowiedziały utwory wierszowane w jez. ruskim, polskim i niemieckim, a przegląd prac piśmiennych i rysunków wprawił zebranych w prawdziwe zdumienie, tak starannie i sumiennie były one odrobione.

Dnia 9 b. m. w miejscowej sali teatralnej odbyło się amatorskie przedstawienie z łaskawym współdziałaniem p-ni Maryi d'Orio primadonny opery warszawskiej, z którego czysty dochód przeznaczonym został na budowę nowego kościoła w Sosnowcu. Odegrano „Łapkę na myszy” komedję w jednym akcie z franc. Armanda Roseaux i „Ciotkę na wydaniu” I. Bliźnińskiego. Umiejętna gra szanownych amatorów i amateerek, nie pozostawiała nic do życzenia, rzęsiście też była oklaskiwana. Na program p. d'Orio składały się: „Scherzo” Kleczyńskiego, „Aryja z op. Samson i Dalila” Saint Saënsa, „Noc” Rubinsteina, „Tarantella” Rosini i „Walc” Arditi. Serdeczne też dzięki należą się zarówno p-ni d'Orio za łaskawy współdziałanie, panie Wr. za łaskawe akompanijowanie na fortepianie, jak również tym którzy przyjęli udział w teatrze. Niepomierne tylko małą była liczba widzów, wskutek czego i fundusze na budowę kościoła nie wiele będą zasilone. Przyczyny tak małego zebrania się publiczności, która zazwyczaj dotychczas przepelnia salę na przedstawieniach amatorskich, szukać należy zapewne w strasznym pożarze, jaki nawiedził w tymże dniu Sosnowiec; prawdopodobnie obawa o swe mienie zatrzymała sosnowicką publiczność w domu, a pożar był nader groźny i widok zżąd straszny. W dniu tym około g. 1 w południe w 3-im pakhauzie komory celnej z iskry parowozu wszczął się ogień, który szerzył się z taką gwałtownością, iż w ciągu 10 ciu minut cała rampa stanęła w płomieniach i zgorzała wraz z towarami, wyznaczonemi do ekspedycjonowania. Spaliło się doszczętnie prócz tego 11 wagonów podstawionych pod rampę naładowanych towarami, a 18 zostało uszkodzonych, i mniej więcej do połowy spalonych. Mimo nadzwyczaj energicznego ratunku budynek cały spłonął doszczętnie; bo też zbudowany był z drzewa wyschniętego wskutek upałów, dach świeżo pokryto smołowcem, a złożony na rampie towar

przedstawiał wyborny materyjał palny. Między innymi stało tam 70 beczek smoły, gilzy papierowe do przedzalni, nadto siarka, celuloza i t. d. ocalał jednak magazyn kolejowy i zabudowania komory i inne domy, którym przy silnym suchym wietrze co chwila groziło niebezpieczeństwo. W chwili wybuchnięcia pożaru przybyły natychmiast na miejsce wypadku strażnicy ogniowe: kolejowa, komorowa, fabryki Dietla, Huldscyńskiego, huty „Katarzyna“, Milowicka, Gzichowska, Niwecka oraz z kopalni „Czeladź“ i „Saturn“. Zawiadawca stacyi i naczelnicy wszystkich biur kierowali akcją ratunkową, przy gaszeniu pożaru. Straty są ogromne. *... n.

Z Miasta i Okolic.

— **Niezwykła liczba** kompanija u dała się w d. 11 b. m. z naszego miasta, na odpust Matki Boskiej Skaplerznej do Częstochowy. Wszyscy ci którzy w roku zeszłym nie mogli odbyć pobożnej pielgrzymki, przyłączyli się do niej. Kompanija idąca pod kierownictwem księdza Kasperkiewicza dojdzie prawdopodobnie na miejsce w piątek, wstąpiwszy po drodze do Gidel i S-tej Anny.

— **Nabożeństwo żałobne** za duszę ś. p. Antoniego Bądzkiewicza odprawił we wtorek o g. 10 rano w koście. po-Pijars. ks. prefekt Sałaciński. Chór amatorski wykonał na chórze pień żałobny, a zawsze w podobnych razach chętny p. Falkowski, właściciel ogrodu obok cmentarza, bardzo gustownie choć bezinteresownie przybrał katafalk zielenią i kwiatami. W kościele zebrało się grono dawnych uczniów, kolegów i przyjaciół zmarłego, mujej licznie jednak niż się spodziewać należało, głównie z powodu wyjazdu mnóstwa osób na letnie mieszkania i do miejsc kąpielowych, z powodu pożaru w Sulejowie, do którego podążyli honorowi i czynni członkowie straży oraz z powodu wychodzącej o tej samej godzinie kompanii do Częstochowy.

— **Proboszczem Tuszyńskim** mianowany został prefekt miejscowego gimnazjum ksiądz Antoni Grochowski, który pozostaje jednak nadal na zajmowanym dotąd stanowisku.

— **W ikaryjusz** parafjalny piotrkowski ks. Jan Kasperkiewicz przeniesiony został na takież stanowisko do parafii S-go Mikołaja w Kaliszu. Donoszą o tem „Petrok. Gub. Wied.“

— **Mimowolne zabójstwo.** Jak pilnie winni rodzice zwracać uwagę na postępowanie dzieci tak w domu jak i po za domem i surowo zabraniać tak często praktykowanych, dziś między szkolną młodzieżą bójek „na paski“—dowodzi świeży fakt śmierci na ulicy 12-toletniego ucznia szkoły aleksandryjskiej. W piątek 7-go b. m. Jan Piotrowski syn urzędnika izby skarbowej, w bójce takiej na ulicy około Fary, z swymi kolegami S. i T. tak nieszczęśliwie został uderzony paskiem w głowę i kulakiem w okolicę żołądka, iż natychmiast padł nieżywy, skutkiem ogólnego paraliżu nerwowego, jak to wykazała sekcja zrobiona przez lekarza miasta. Obowiązkiem też każdego przechodnia, który zobaczy bijących się na ulicy małe, nie tylko ich rozbroić ale postarać się zawiadomić o tem rodziców lub władzę szkolną. Niejednokrotnie już zdarzyło nam się być świadkami jak uczniowie szkoły Aleksandryjskiej napadali na uczniów niższych klas gimnazjum, przyczem pasek bywa zawsze w robocie, kamienie latają w powietrzu a zaciętość małe dochodzi wprost do fury! Baczność zatem! trzymajmy dzieci krótko i karęmy napotykanym na ulicy waleczącym ze sobą małym.

— **W sprawie analizy wody** studzien miejskich, wywiązała się polemika

między redakcją Przeglądu Tygodniowego a D-rem Pisarzewskim z Częstochowy, w którą pośrednio wplątany został nasz korespondent z Częstochowy — ze względu na to czujemy się w obowiązku dać tu słów parę wyjaśnienia.—Korespondent nasz napisał, że panowie kamienicznicy sarkają na nowe zarządzenia sanitarne, albowiem magistrat kazał właścicielom studzien poddać wodę analizie chemicznej za co lekarz miejski pobiera po rs. 5 od studni“. Przegląd, opierając się na powyższej wzmiance, twierdzi, że cena rs. 5 jest jak na rozbiór za tanią a jak na próbę za drogą i, że podobny haracz nałożony na właścicieli jest zbytkiem gorliwości komisji sanitarnej i w praktyce nie ma istotnego celu. Nie będziemy tu jako niekompetentni spierać się co do kwestyi 1-szej; gdyby jednak autor wzmiankowanego echa bodaj językiem pokosztował lub nosem spróbował ocenić zawartość niektórych naszych studzien, a przypuszczam że jest takich niemało i w Częstochowie, przekonałby się, że jakaś nad studniami takimi kontrola nie tylko jest pożyteczną ale wprost konieczną.—My tu w Piotrkowie przynajmniej jesteśmy szczerze wdzięczni władzy, która poznaczala studnie z wodą do użytku zdarną, lub niezdatną, a bądź co bądź bez analizy nie było do zrobienia możliwe.—W połowie sierpnia podamy szczegółowe sprawozdanie o rezultatach analizy prowadzonej to przez Prowizora farmacyi p. Głuchowskiego, a wtedy dopiero będzie można sądzić czy i ile zyska ogół mieszkańców na wielkiej stosunkowo opłacie pobranej od właścicieli domów.

— **Prawo o lichwie**, świeżo ogłoszone, widocznie nastraszyło niemało dobroczyńców ludzkości; słyszeliśmy bowiem, że większość ich obniża dobrowolnie stopę procentową, przynajmniej o ile ona dosięga 36%, a ten i ów wycofuje kapitały by zakładać różne „interesa“.

— **Mostki żelazne** pokładzione nad rynsztokami, a łączące trotuary z ulicami stanowią niemało dla miasta udogodnienie; należy się również wdzięczność muncypalności za położenie chodnika przy ul. Petersburskiej, w poprzek ulicy Bankowej. Gwałtownie natomiast dopomina się bruku wązka uliczka, prowadząca z Krakowskiego przedmieścia i Obrutki do nowego targu. Uliczka ta stała się obecnie nader ważną linią komunikacyjną, a tumany kurzu zasypują przechodniom oczy w lecie, w jesieni zaś i na wiosnę tworzy się tam istna topiel, którą przebrnąć można jedynie z narażeniem na szwank ubrania a szczególnie obuwia. Zdałoby się również położenie chodników tam gdzie ich jeszcze brakuje, na ulicy prowadzącej od gmachu gimnazjum do Sulejowskiej. Tamteży to dają liczni spacerowicze, letnicy i amatorzy kąpeli na Bugaj, Wierzeje i Kleszcze.

— **Egzamina wstępne** oraz t. zw. poprawki rozpoczną się w miejscowym gimnazjum w d. 20 (8) sierpnia r. b. Podania zaś o dopuszczenie do egzaminów i przyjęcie nowych kandydatów przyjmowane są codziennie oprócz świąt i dni galowych w kancelaryi gimnazjum do godz. 12-iej w południe.

— **Sezon pożarów** rozpoczął się na dobre; zewsząd słyhać o spalonych osadach włościańskich, kolonijach i folwarkach. Z klęsk, które pociągnęły za sobą większe straty, oprócz opisanych powyżej pożarów Sulejowa i Sosnowca, zaznaczyć musimy doszczętne spalenie się zabudowań gospodarskich w folwarku Buczek w pow. łaskim, oraz pożar w składach wyrobów bawelnianych Zelwera w Łodzi. Tu i tam straty są ogromne.

— **Druga z rzędu partyja** dzieci chrześcijańskich z Łodzi, złożona z 24 dziewczynek wyjechała w d. 7 b. m. na

letnie kolonije do Mikołajówka pod Lutomińskiem. I tym razem działwę odwiózł na miejsce prezes kolonii pan Wizbek.

— **Licytacje.** W miejscowym sądzie okręgowym na licytacjach w tym tygodniu odbytych sprzedane zostały następujące nieruchomości: 1) 12 lipca nieruchomość położona przy ulicy Odeskiej (Rokszyckiej w mieście Piotrkowie pod № 158 516 D należąca do sukcesorów St. Karlińskiego nabyta została przez St. Kempńskiego za sumę 15055 rs., 2) nieruchomość przy ulicy Petersburskiej (Kaliskiej) pod № 206/158B do tychże sukcesorów należąca nabyta została przez tegoż St. Kempńskiego za sumę 35,101 rs., 3) nieruchomość w Nowem-Mieście, p-tu rawskiego, będącą własnością B. Gejdygiera nabył za 121 rs. Karol Cyndler, 4) w Sosnowcu nieruchomość Łaskiewiczza nabył za rs. 12,200 Jusek Kałma Hamburger. W dniu 5 b. m. w Sosnowcu nieruchomość pod № 110 położoną, należąca do Ch. i H. Hersza nabył za 4,000 rs. Saul Gradstein, we wsi Niogonowiczki pow. będzińskiego sprzedano 15 działków ziemi ogółem 29 morgów 280 pr. Markowi Olesnerowi za 1,485 rs. Reszta licytacji spadła z powodu braku licytantów.

— **Największa farbiarnia** łódzka R. Bidermana wniosła do władzy podanie o zatwierdzenie ustawy Towarzystwa akcyjnego R. Bidermana. Kapitał zakładowy nowego tego Tow. Akc. przenosi o wiele milion rubli.

— **Rewizja.** W d. 6 b. m. i następnych inspektor Hipszman odbył rewizję urzędzeń drogi żelaznej fabryczno-łódzkiej.

— **Nowa fabryka** wstażek i sznurów jedwabnych, jak również mohair'u powstaje w Łodzi przy ul. Dzikiej.

— **Posada drugiego naczelnika** straży ziemskiej w pow. brzezińskim, któremu powierzone zostanie wyłączone zarządzanie policyją w Tomaszowie utworzoną została z Najwyższego rozkazu jak o tem donosi „Prawit. Wiestnik“.

— **S. p. D-r Muliewicz**, lekarz p-tu częstochowskiego, cieszący się dużym w mieście szacunkiem i praktyką zmarł w d. 9 b. m.

— **Polowanie.** W miesiącu lipcu, niewolno polować, na samiec łosie, jelenie i sarny, oraz na zające, głuszce, cietrzewie, jarzabki, kuropatwy i dropie. Wolno polować na: dzikie gęsi, kaczki, nury, bekasy, dubelty, słomki, kuligi, chróściele, kurki wodne, gołębie i kwiczoły, a także na drapieżne zwierzęta i ptactwo.

— **Zmiany służbowe.** Inżynier architekt powiatu brzezińskiego radca tytułarny Jan Wołkowski przeniesiony został na takąże posadę do pow. kozienickiego w gub. radomskiej, na jego zaś miejsce mianowany został architekt sekretarz kolegjalny Wilhelm Sroka.

Przemysł i Handel.

— **Rusko-francuzki układ celny.** Dnia 5 czerwca st. st. podpisana została, jak donosi „Warsz. Dniwn.“ rusko-francuzka umowa celna. Rosyja czyni ulgi dla przewozu francuzkiego głównie sięgające do 10, 15 i 20% obniżki z taryfy celnej od tak zwanych „articles de Paris“ kosmetyków, towarów galanteryjnych, wina w butelkach, nie wyłączając szampańskiego, pasztetów, instrumentów muzycznych, wyrobów wełnianych i narzędzi rolniczych. Francyja ze swej strony daje ulgi głównie na przywóz ruskiej nafty, smarów i produktów naftowych, od których cło obniża się o połowę.

— **Kara.** „Nowoje Wremia“ donosi, że prawo dotyczące kontrafakcyi uzyskało już

DOM BANKOWY BR. POPŁAWSKI W WARSZAWIE

Ulica Wierzbowa, hotel Angielski

złatwia następujące operacje:

Kupuje i sprzedaje papiery publiczne, krajowe i zagraniczne, oraz monety i banknoty, podług urzędowych notowań giełdowych.

Wydaje zaliczenia na papiery publiczne, z obliczeniem procentów, na zasadzie stopy procentowej Banku Państwa. Zaliczenia te mogą być zwracane jednorazowo lub też częściowo.

Dopełnia kowerysje Listów Ziemijskich i miasta Warszawy.

Asekuruje Pożyczki Premiowe.

Wydaje przekazy tak pocztowe jak i telegraficzne oraz uskutecznia wpłaty do wszystkich miejscowości kraju i zagranicą.

Złatwia bezpłatnie: realizację kuponów od Listów Zastawnych i wszelkich innych papierów publicznych, dołączanie nowych arkuszy kuponowych, jak również udziela wszelkich informacyj.

Przymuje do komisowej sprzedaży zboże, wełnę, chmiel e t c... (W. B. O. № 6422) (4-2-2)

SZCZAWNICA

Zakład zdrojowo-kąpielowy i klimatyczny w Galiicyi, w powiecie Nowotarskim, z zdrojami silnej szczawiny sodowo-słonej i sodowo-żelazistej,

skutecznie działających we wszelkich niezbytach, (katarach) tak narządu oddechowego jak i narządów trawienia, w długotrwałem zapaleniu płuc i rozedmie (astmie), przy wysiękach opłóćnej, w początkach suchot, w chorobach dróg moczowych, w chorobach kobiecych, niedokrewności i bledniny.

Znakomita górska stacja klimatyczna z orzeźwiającem powietrzem.

Kuracja mleczna, żółtyczna i kefirowa.

Pierwszorządna wzięwalnia solankowa i balsamiczno-igłiwiowa. — Zakład wodolecznicy, kąpiele mineralne i rzeczne w bystrym Dunajcu — Wszelkie urządzenia postępowe, 1,200 pokoi dla gości, niektóre z kuchniami.

W I-ym sezonie do 20 czerwca i w III-im po 20 sierpnia, oraz w porze jesiennej i zimowej mieszkania zakładowe o 1/3 część tańsze, przy najmie dziennym. W sezonie II-im uwolnienia od taksy zniesione.

Lekarz zakładowy D-r Wł. Ścioborowski i 7 innych lekarzy udzielają chorym porady. — Ze wszystkich linii kolejowych dojazd do stacji w Starym Sączu, z kładem drogą malowniczą, wśród gór, nad Dunajcem, 41 kilom. do Zakładu, 5 godzin jazdy, odpoczynek w Łącku. — Pocztozów, powozy i wózki według taksy.

Wody ze źródeł Józefiny, Magdaleny i czystej szczawiny Jana na głównym składzie H. Mattoniego w St. Sączu, we wszystkich aptekach i handlach wód mineralnych.

Prospekta rozsyła bezpłatnie i zamówienia na mieszkania przyjmuje Zarząd Górnego Zakładu.

(6-6-2) (R. i S. № 1899)

F. Wiśniewski.

ZNIŻONE CENY.

Egzystująca od 1801 r. w Warszawie Danielewiczowska Nr. 4

Fabryka listkowego złota, srebra, dwójnika, szlagmetal, kompozycy, aluminium, oraz: brązu w proszku i przyborów pozłotniczych, ma honor podać do wiadomości osób interesowanych, że ceny

powyższych artykułów z dniem 1 Sierpnia t. r. niższe zostały.

Z poważaniem (2-1) L. H. BAUER.

W dobrach Łęczno pod Sulajowem, jest do sprzedania

80 Jaglaków

styczniowych, rasy Negretti, średni gatunek. (3-2)

L. Ogórkiewicz i J. Zagórny

Ślusarze

FABRYKA KRAKOWSKIS PRZEDMIOSCIEM 144 Skład, Trębacka № 2

W Warszawie

Polecają swoje wyroby; tamże znajdują zajęcia

ZDOLNI ŚLUSARZE

Cenniki ilustrowane na żądanie franco. (6-6)

W Piotrkowie, za plantem Drogi Żelaznej, w niewielkiej odległości od parowego młyna, jest do sprzedania

POSIADŁOŚĆ

należąca dawniej do Korzeniowskiego, z frontami na dwie szosy.

Bliższa wiadomość u właściciela K. Chacińskiego w Żywocinie przez Wolborz, lub u Kwiryna Chacińskiego w Piotrkowie w domu Michiewicza (vis-à-vis młyna parowego). (6-5)

Dla dzieci i osób nieznoszących oleju rycynowego

OLEUM RICINI AROMATISATUM

Olej Rycynowy pozbawiony przykrego zapachu i smaku wyrabia

Apteka Wendy i Wiorogórskiego

w Warszawie.

Sprzedajemy w fiaskach z oryginalnymi etykietami firmy, na jedno użycie lub więcej, znajduje się na składzie w Aptece

W. Łapińskiego

w Piotrkowie.

(Raj. i S-ka № 3093) (6-6)

Zakład Mechaniczny i Odlewnia Maszyn Braci KANCZEWSKICH

w Częstochowie

Przyjmuje wszelkie obstalunki dla Gorzeln, Browarów, Tartaków i Młynów.

Reparuje Maszyny Agronomiczne, Lokomobile i maszyny parowe. (3-3) (3-1-2)

ZARZĄD TOWARZYSTWA AKCYJNEGO
Fabryki Cukru i Raffineryi

„JÓZEFÓW”

podaje do wiadomości, iż Generalnym Agentem wyłącznej sprzedaży

Cukierków Owocowych

JÓZEFOWSKICH

ustanowiony został na Cesarstwo i Królestwo

p. I. HERSTEIN

Kupiec I-ej gildyi, w Warszawie, przy ulicy Przechodniej (W.B.O. 6446) pod № 5 zamieszkały. (8-3)

WINOTŁOCZNIA R. MOROZOWICZA

produkuje wina z czystego soku winogronowego bez przymieszek spirytusu, farb, gliceryny, sztucznych zapachów i t. p. Wszystkie wina oczyszczone są filtrem systemu Pasteura i sterylizowane, a więc w zupełności wolne od wszelkich bakteryj. Zwraca się główną uwagę na białe wino w cenie 35 kop., które dobrocią i taniością zdobyło sobie uznanie powszechne.

Wyłączna sprzedaż na Piotrków w handlu W-go Świdwińskiego ulica Petersburgska w domu D-ra Ronthalera. (W. B. Ogł. 5856) (10-8)

LANOLINA Krem toaletowy LANOLINA

z fabryki Lanoliny w Martinikenfelde pod Berlinem.

Znakomita do pielęgnowania skóry;

Znakomita do utrzymywania w czystości i opatrzenia zboliałych miejsc oraz ran na skórze;

Znakomita do konserwowania skóry głównie u dzieci drobnych.

Nabywać można w tubkach cynowych po 25 k., w puszkach blaszanych po 15 i 10 k. w aptekach i składach aptecznych.

Skład Główny na Królestwo Polskie u J. Zaleszczyńskiego w Warszawie, Przejazd № 1. (Raj. i S-ka № 795) (52-15)

Nauczycielka gimnazyjum

przygotowuje do egzaminów, udziela języków i muzyki. Ul. Moskiewska, dom. Młodkowskiego, ostatnia oficyna przed tunelem, mieszkania № 4. (2-2)

D-r A. Sulimierski.

ordynator Szpitala Ś-go Mikolaja i zdrojowy, stale praktykuje w „Busku.“ (R. i sp. № 3820) (3-3)

WARSZAWSKA SZKOŁA DENTYSTYCZNA

1893/4 rok szkolny

zawiadamia, że przyjmowanie prób na imię Zarządzającego szkoła, zaczyna się 15 (27) Czerwiec r. b. (R. i Sp. № 3779.) (3-3)

Jest do sprzedania

K O Ń

brudno-kasztanowaty, 5 lat, pod wierzch lub do zaprzęgu. Wiadomość w domu p. Petrykowskiego za koleją. (2-2)

Włodzimierza Sapińskiego WĘGIEL KAMIENNY, KOKS, WĘGIEL DRZEWNY.

SKŁAD: przy Rynku Aleksandryjskim obok ogrodu po Pijarskiego w Piotrkowie. Obstalunki należy robić w składzie. Odstawa natychmiastowa. (26-10)

Potrzebne do Zakładu
DRUKARSKO - LITOGRAFICZNEGO
E. PAŃSKIEGO
w Piotrkowie

DZIEWCZĘTA

od lat 15.

Wiatrak Cylinder,

dom mieszkalny z ogrodem, oraz 20 mórg gruntu jest do sprzedania w mieście Rawie za sumę 4,000 rs. Wiadomość w Browarze w Rawie. (3-3)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 2 powieści p. t. „Eliksir długiego życia“ przekład z francuzkiego.

— Siostra moja! Siostrę moją zabijeś! — zawołał z rozpaczą.

— Jego siostrę! — magnat przytłumił jęk rozpaczy, porwał nieszczęśliwą w objęcia, ale nie żyła już... Nazajutrz złożono ją w grobie.

Młodzieniec oddał się, rzucając przekleństwo na mordercę. Okrutny magnat zmienił się nie do poznania, nie pozwolił zmyć krwi z marmuru i dnie godziny przepędzał, kłęząc na miejscu krwią zbroczonem, błagając żony o przebaczenie. Umarł w kilka miesięcy potem. W testamentcie zapisał rodzinie wszystkie swe skarby, pod warunkiem aby przez lat sto zamek pozostał zamknięty. Tragiczny zgon młodziej kobiety, rzucał eien załoby na wspaniały zamek opowiadano, że nieszczęsna ofiara błąka się po próżnych komnatach i że w jasne noce księżycowe, widzieć można białe jej widmo, wychylające się oknem. Otóż, w tych dniach, Matias Rath, dziennikarz w Bu-da-Peszie, doniósł w swej gazecie, że od dwóch tygodni upłynęło owe sto lat, że właściciele zamku mogą go już zamieszkać, lub sprzedać.

— A nie wiesz pan do kogo należy?

— Do młodej panienci, siostrzenicy barona Semper, sędziego. Dla tego, żeby się nie lekka biegać widma młodej kobiety, byłoby to interes do zrobienia.

Hrabia zwrócił się do Paulusa.

— Musimy jutro zwiędzić zamek — rzekł — a potem oddamy wizytę wujowi właścicielki. Dziękuję mi ci panie Saky, nie tylko jesteś wzorem właścicieli hotelów, ale i piękne umiesz historyje.

— 11 —

i zazdrosny nie dozwalał jej widywać ani kobiet znajomych z Budy, ani panów, bywających w zamku. Jednego dnia wezwano lekarza, który znalazł stan zdrowia nieszczęśliwej bardzo groźnym, co wpłynęło cokolwiek na ulżenie jej niewoli. Oddawna już błagała męża, by sprowadził do zamku kapelana. Długo się temu opierał, ale na żądanie lekarza, uległ prośbie żony i ksiądz zamieszkał przy kaplicy. Nieszczęśliwa mogła przynajmniej słuchać mszy i czerpać pociechę w modlitwie. Mimo to tyran nie przestawał robić jej wyrzutów, że go nie kocha, że oddała mu swą rękę z woli chciwego ojca. Służący nieraz słyszeli krzyki, widzieli łzy ofiary; żalowali jej, ale ulżyć jej nie umieli. Dnia jednego gdy magnat wyjechał na polowanie dwudziestoletni młodzieniec ukazał się w bramie zamkowej. Służba poprowadziła go ze drżeniem do zamku. Pani przyjęła nieznanego z radością, przebyła z nim na rozmowie parę godzin, płakała — a i on płakał widocznie, bo gdy odechodził oczy od lez miał czerwone. Lecz służba szanowała zaudto biedną męcenicę, by podejrzewać ją mogła i magnat nie dowiedział się o niczem. W jakiś czas potem młodzieniec przybył powtórnie, lecz wypadek zrzędził że zazdrosny mąż powrócił w chwili, kiedy młoda kobieta wyprowadzała gościa.

— Do jutra Michale! — mówiła.

Magnat rzucił się ku żonie i myśliwskim nożem przebił jej serce. Młodzieniec przybiegł za późno, by powstrzymać rękę mordercy.

Cesarz Józef szanował go — wiec-król zaszczycał przyjaźnią. W tej chwili siedział on pochylony nad księgą jego małżonka, trzy prozdowe ówki i wychowanek, Elzbieta, dziedziczka przekiętego zamku, pracowały nad ręcznemi robotami.

Lokaj oznajmił przyjsie dwóch nieznanomych panów i wkrótce w progu stanął hrabia Palma i Paulus.

Sędzia Samper powstał na ich powitanie.

— Jestem hrabią Palma — przemówił starzec, a oto mój wychowanek, przyszedłszy tu w celu porozmienia się do kupna zamku, będącego podobno własnością pupilli pana sędziego.

Sędzia spojrział na Elzbieta.

— No i cóż małeńka? — zapytał — jak sądzisz, czy warto go sprzedać? Może zmienisz zdanie i zamieszkaż w nim na stałe?

— Nigdy i za nic, wuj, drogi! Sprzedaj go za cokolwiek, lub daruj komu ci się podoba, nie daj jednak, bym zamieszkała miejsce krwią zbrozone!

— Dobrze... Dobrze... Nie żądam tego od ciebie i oznaczę cenę niżką.

— To już dla mnie rzecze zupełnie obojętna — wtrącił Palma. — Czuję się w obowiązku uprzedzić państwa, że macie przed sobą człowieka, który o zło- — Co? co? — spytał sędzia — szukasz pan sposobu robienia złota?

— 14 —

— Znalazłem już ten sposób.

— Żal mi pana. Złudzenie, którem się unosisz zgotuje ci gorzkie rozczarowanie. Znałem Cagliostre... — Szarlatan! — rzucił hrabia.

— Może i nie, ale znakomity magnetyzer.

— Otóż mój wynalazek nie ma nic wspólnego z magnetyzmem, oparty on jest na naukowych danych.

— Daruje pan hrabia... ale...

— Nie żądam byś mi pan wierzył. Mam nadzieję, że przekonam cię o prawdzie słów moich. Nie o to jednak chodzi w tej chwili. Powtarzam, że cena jest dla mnie rzeczą obojętną, chodzi tylko o to czy wewnątrz zamku podoba mi się równie, jak zewnątrz jego strona, bo przyznać muszę, że byłem już nad Dunajem i jestem przeklętym zamkiem zachwycony.

— A więc dam panu kartę do wdowy Niklas, właścicielki oberży „Pod szyszką“. Ona ma klucze od zamku i oprowadzi panów.

Sędzia siadł właśnie pisać, gdy we drzwiach stanęło, cudownej urody dziewczę. Głębokie jej ciemno błękitne oczy, pociągały wyrazem głębokiego smutku. Dziecięce niemal usteczka uśmiechały się, ale cała postać nacechowana była niezwykłą na ten wiek powagą.

Córki sędziego i siostrzenica z radosnym okrzykiem podbiegły do przybyłej.

— Moldal!.. Moldal! — zawołały. — Ah! jak to do- brze żeś przyszła!

Młoda dziewczyna ucałowała rękę baronowej, pa-

— 10 —

— 15 —

nów powitała ukłonem i przyjąwszy się do grona rówieśnic.
Hrabia Palma, zarówno jak Paulus nie mogli od pierwszego chwili oderwać wzroku od cudownego dziełczka. Stary hrabia dla nikogo może w życiu nie doznał od pierwszego wejścia tyle sympaty. Paulusowi wydało się, że stanęło przed nim wcielenie jego marzenia.
Sędzia dokohczył listu i podał go hrabiemu. Obaż poeznawali zebrańcy i wyszli. Przez całą drogę do hotelu, hrabia nie przemówił słowa, nowa jakas mysł zajęła widocznie jego umysł. Paulus uszanował zamysłenie mistrza, a i on również wywnosił w swej duszy obraz cudowny i gębokie westchnienie wydarło się z jego piersi.
— Dla czego jestem taki biedny?—szepnął. Wiezorem czuwał długo, a skoro świt zająsał, hrabia zbudził go ze snu.
W kwadrans potem jechali drogą do przekłitej dzielnicy do wdowy Niklas.
Jedziemy do wdowy Niklas.
dalej, wstawaj Paulusie—dodał—Bug siedla już konie, zapomnieć zupełnie o nuryjących nas bólach. No tego snu miodoseli! Musi to być rozkosz prawdziwą, — Zadzroszczę ci chłopeze—rzekł—tego spokoj- go zamku i zatrzymali się przed oberżą "pod Szyz- ką" utrzymwaną przez wdowę Niklas. Poczciwa ta kobieta z własnej pracy utrzymywała siebie i jedynego ukochanego aż do ubstwienia dziecka, przesliczną, dziesięcioletnią dziewczynkę. Po stracie męża blisko była szaleństwa, powołała jednak do pomocy i pracy, by ukochaną wychować dziecinę.

— 16 —

— Jego nazwa, odstręzała dotąd wszystkich nabywców z Budy... Przekłity zamek!... Cokolwiek by mówiono, krew jest krwią... z dramatów powsta- ją podania... a z tego ułożono nawet baladę.
— No, panie Saky—zawołał hrabia, nalewając szklanek winem rubinowego koloru, wypij ją za nasze zdrowie, a może ono odświeży ci w pamięci wspomnienie historyi przekłitego zamku, którą nam zechcesz opowiedzieć.
Saky wychylił z przyjemnością szklanek wina i zaczął mówić.
— Historyja, którą panowie poznali przyniecie ma już lat sto. Ujcieć mój słyszał o niej od mego dziadka, jest o niej wzmianka w pamietnikach z owych czasów i opis tego dramatu w rocznikach pieszczęskich. Zamek, o którym mówię, zbudowany był przez magnata, lubiącego przepych i samotność zarazem, wybrał więc miejsce stosowne do swych upodobań i wkrótce przysta robotników, na silnej bazaltowej skale wzniósł fundamenty zamku nad brzegiem Dunaju. Zdolni architekci i artyści przybyli z Wioch aby go ozdobić. Pokoje wybito wschodnie- mi makatami, nagromadzono bogate sprzęty, a kiedy zamek stał się jedynym z najspanialszych, magnat wprowadził doń małżonkę, córkę uboższego szlachci- bogatego starca. Naprawdę bogata, by ją zamknęto w klasztorze: ani lzy, ani prosby nie przełamaly nportu oja, nieszczęśliwa została zoną magnata. Sta- ry mąż zamknął ją jak w więzieniu. Podojrzliwy

— 9 —

Saky uklonił się z uszanowaniem i opuścił pokój.
— No Paulusie—zawołał hrabia z uśmiechem—udamy się jutro na brzeg Dunaju. Mam wielką ochotę kupić ten zamek. Nie powiedzą przecież, że hrabia Palma roztworzył jego bramy na przyjęcie dyjabła. Ale widzę, że jesteś znużony, idź, spocznij mój synu i przyszlj mi Buga.
Paulus uściśnął z uczuciem rękę hrabiego, wyszedł z pokoju i wkrótce zasnął głęboko. Gdy nazajutrz został wezwany do hrabiego, przekonał się, że starzec nie miał równie spokojnej nocy. Rozwarłte księgi, zapisane nieznanym charakterem papiery dowodziły, że w nocy zajęty był pracą. Na twarzy malowało się głębokie zajęcie jakąś wyłączną myślą; na widok jednak Paulusa, uśmiech rozjaśnił twarz hrabiego i zawołał radośnie.
— Siadajmy do śniadania i jedzmy! Pilno mi poznać przekłity zamek.
Po krótkim posiłku, dwaj podróżni, udali się w drogę, zasięgnawszy poprzednio, szczegółowych wskazówek od gospodarza.

Jechali w milezeniu, zachwyceni widokiem; upojeni powietrzem letniego poranku, z myślą zajęta opowiadaniem wczorajszem. Nakoniec nad brzegiem rzeki ujrzeli zdala ciemną skałę a na niej zamek, z frontu poczerniałe ze starości mury obrośnięte były pnąciami roślinami, szpiczaste wieżycy strzelały ku niebu, a cudownej roboty karyjatydy podtrzymujące balkony, wspaniale się przedstawiały. Liczne pawilony z zabudowaniami otaczały go wokoło. Z jednej strony urwista skała i wodu Dunaju, z dru-

giej na dnie przepaści głębokie jezioro, otoczone drzewami tylko, broniły przystępu do zamku; od frontu tylko była brama żelazna, zamknięta.

Hrabia olówkiem zrobił szkic zamku, potem połączył się z Paulusem, który siedząc na skale, ścięgał wzrokiem rybackie łódki, krążące po Dunaju.

— Nieprawdaż że wyborne to miejsce do studyjów i pracy, która trawi me życie?—zawołał hrabia.

— Chcesz więc panie kupić ten zamek?—odpowiedział młodzieniec.

— Tak jest. Czyżbyś z przykrością tu mieszkał?

— Nie panie! wszędzie gdzie ty jesteś—i ja również szczęśliwym będę.

— Wracajmy więc do miasta. Saky wskaże nam mieszkanie opiekuna młodej dziedziczki, bo pilno mi pozostać właścicielem przekłitego zamku.

I dwaj podróżni szybko udali się w drogę.

II.

U sędziego Semper.

Rodzina barona Semper zgromadzoną była w obszernej sali, umebrowanej z azyjatyckim przepychem.

Sędzia pozyskał był w Buda Peszcie opinię zaanego człowieka nieskazitelnej prawości sędziego.

— 12 —

— 13 —